

Usiądź i posłuchaj. Opowiem Ci kolejną historię z życia Wiedziochy...

Pewnego letniego poranka, kiedy Wiedziocha rozwieszała w kuchni na sznurku pęki różnych gatunków ziół, przy stole usiadła Agnisa. Miała bardzo zatroskaną minę, więc matka natychmiast przerwała swoją pracę i zajęła miejsce obok córki.

- Co się dzieje, kochanie?

- Ach, matko, prawie całą noc nie spałam. Martwię się.

- Martwisz się, Agniso. A czym się tak martwisz, że po nocach nie sypiasz?

- Matko moja, ty jesteś bardzo mądrą kobietą. Nie bez kozery nazywasz się Wiedziochą. Skąd w tobie ta cała wiedza? Znasz się na ziołach. Towarzyszę ci często, gdy idziesz je zbierać, a i tak wielu rzeczy nie zapamiętałam. Gubię się w tej szerokiej wiedzy i strasznie niemądra się czuję. Ty wiesz jak postępować przy chorobach. Wyjście z każdej sytuacji znajdujesz. W ogóle jesteś zawsze spokojna i najczęściej używasz zwrotu: Jest dobrze. Czy ja też taka będę? Chyba nie, bo jestem Agnisa Ptakogłowa i głowa moja tych mądrości nie pomieści.

Dziewczyna zasłoniła twarz dłońmi i wtuliła się w objęcia matki.

- Córkko moja jedyna, Agniso, chcesz, to rozpaczaj. Nie będę ci przeszkadzać. Chcesz, to się zamartwiaj, choć niedaleko cię to poprowadzi. Wiedz, moja droga, że gdy martwimy się, wtedy stajemy. Posłuchaj: Martwimy się – stajemy. – Wiedziocha ściszyła głos niemal do szeptu. – Martwi my się stajemy. Rozumiesz?

- Rozumiem, matko, jednak podziwiam cię tak bardzo, że chyba dla mnie samej już sił mi nie starcza.

Wiedziocha puściła z objąć córkę, pocałowała ją w czoło i wróciła do wieszania ziół.

- Nic mi nie powiesz? Mam zostać w tym moim smutku, matko?

Kobieta wiązała kolejne pęczki: wrzosu, lubczyku, piołunu. Milczała.

- Nic nie mówisz. Czyli nic mi pomóc nie może...

Wtem Agnisa usłyszała melodyjny szept. Nie potrafiła zrozumieć słów, ale sama melodia działała na nią kojąco. Po kuchni roznosił się zapach ziół. Bardziej lub mniej wysuszonych. Szeleszczące śpiewne dźwięki otulały dziewczynę, niczym ciepły, dający poczucie bezpieczeństwa gruby, lecz miękki koc.

- Wiedza, jaką posiadamy, ma różne źródła. Większość z nich jest na zewnątrz. Poza nami. Jednak najistotniejsze źródło, z którego winniśmy czerpać, jest w nas samych. Gdy chcę znaleźć rozwiązanie, idę w las. Przed siebie. Nucę i śpiewam. Szepczę do krzewów. Tulę drzewa. Uśmieciam się do ptaków i przepraszam żuki, które, idąc, mogę czasem uszkodzić. Dziękuję za to, co mam. Za to, co wiem. Za to, co mnie może spotkać. Nie myślę o zadaniu, które mnie w las przywiodło. Nie myślę. Staram się czuć to, do czego zmierzam. Gdy chciałam, by przestało mnie boleć w krzyżach, szłam tak długo, dopóki bólu nie

uciszyłam. Kiedy go już nie czułam, zatrzymałam się, rozejrzałam i mój wzrok przyciągnął jakiś niepozorny fioletowy kwiatek. Nawet nie wiedziałam, jak się nazywa. W domu odszukałam w starym zielniku prababki. To była lnicia. Okłady z niej odgoniły mój ból i niepokój odpędziły. – Wiedziocha spojrzała na córkę z lekkim uśmiechem. - Nasza wiedza jest olbrzymia. Nasze możliwości są przeogromne. Natura dała nam wszystko, czego potrzebujemy, by zdrowo i dobrze żyć. Zwierzęta wiedzą, co jeść, by poczuć się lepiej. One sobie ufają. My nie. A szkoda. Nasz mądry organizm nam podpowiada, czego chce. A my próbujemy go zagłuszać tym, co usłyszeliśmy od innych. Tym, co ktoś kiedyś zapisał. Na krzyże może pomóc co najmniej kilkanaście różnych ziół. Jednemu bardziej posłuży lawenda, drugiemu rumianek, trzeciemu ból ukoi pięciornik. Zawsze trzeba siebie pytać.

- Matko, a jak to jest z rozwiązywaniem innych problemów? Takich życiowych, niekoniecznie ze zdrowiem związanych?

- Po pierwsze zamieniłam słowo problem na zadanie. Zdecydowanie ułatwia mi to szukanie rozwiązań. Poza tym, najczęściej jest tak, że to rozwiązania znajdują mnie, a nie ja je, Agniso. Po prostu nie naciskam. Wyciszam się. Śpiewam. Nucę. Maluję. Haftuję. Bywa, że siadam i plotę warkocze z czosnku. Pewnie zauważyłaś, że niektóre były tak długie, że podwieszone pod sufitem i tak podłogę smagały.

- Matko, dziwne to, co mówisz. Dziwne i chyba trudne.

- Może dziwne, bo nielogiczne. Może trudne, bo nierozsądne. Ale dla mnie normalne i łatwe, bo nie rozumem się kieruję, a sercem i duszą. Rozum, czasem może dobrze doradzić, ale to serce decyzje podjąć musi.

Agnisa wstała z dębowej ławy i przytuliła się do matki:

- Czy ja będę kiedyś tak umiała to wszystko jak ty?

- Nie, kochanie. Ty będziesz umiała po swojemu. Wiedza twoja będzie doskonale do ciebie dopasowana. Będziesz potrafiła to, czego ja nie umiem, a sporo moich umiejętności nigdy nie będzie dla ciebie osiągalna, bo będzie dla ciebie zbyt duża.

- Jak to zrobić, matko?

- Zaufaj. Zaufaj sobie, moja Ptakogłowa.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

akacyjowa agnes, dodano 04.06.2018 09:45

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.